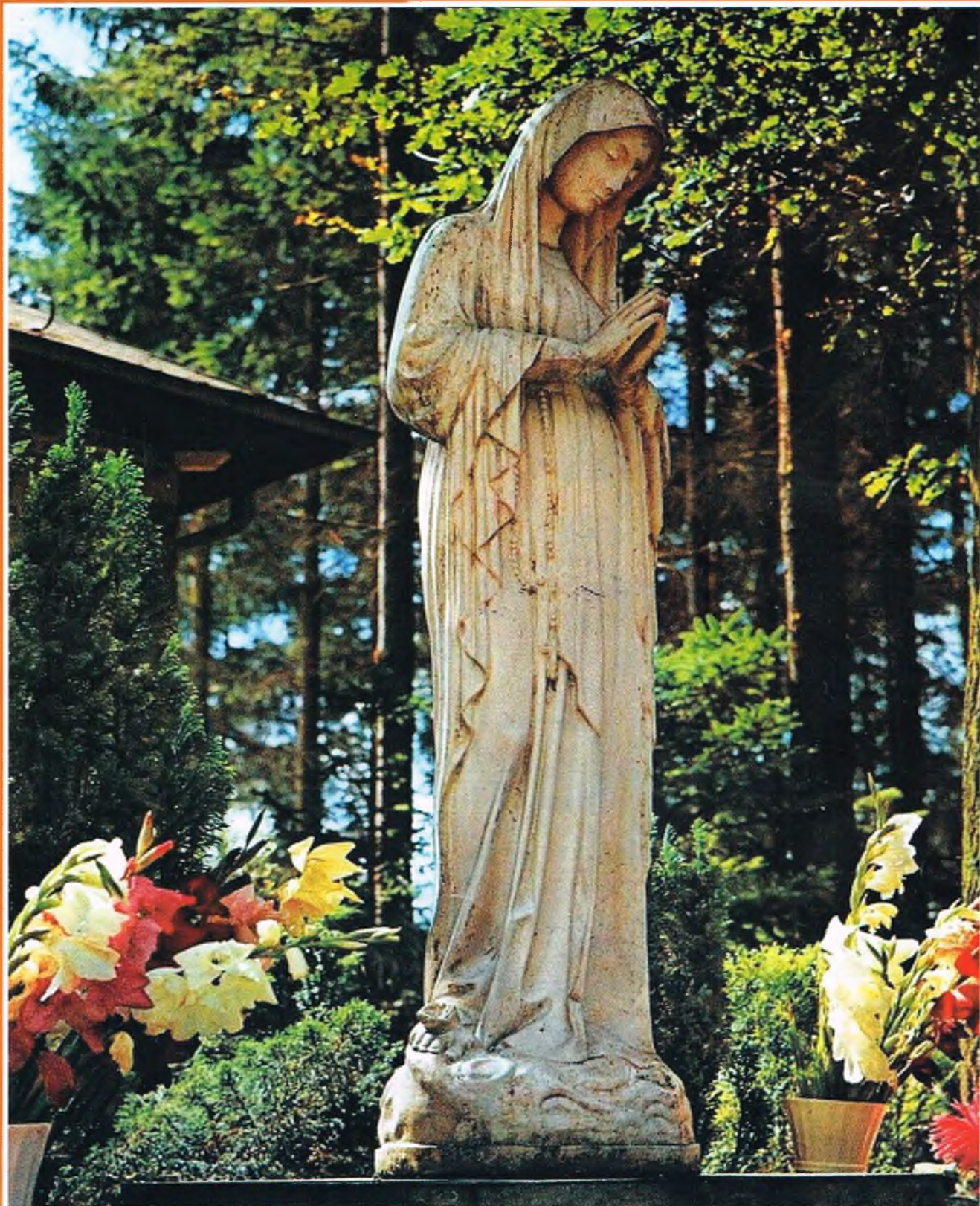


RODZINA

NR 10 (1921) 2023 r. • MIESIĘCZNIK KATOLICKI • CENA 2 ZŁ NR INDEKSU 374776 • PL. ISSN 0137-8287



Najświętsza Maryja Panna Różańcowa

Święto Chrześcijańskiej Rodziny

- Pan Bóg zawsze czyni nowymi realia życia
- Każdego dnia mamy szansę zobaczyć dobro
- Życie oferuje nam możliwości dostrzegania pozytywnych stron naszych wyborów, jakich dokonujemy w imię Boże

Nasz dom

*Nie mów, że dom nasz, żono,
Budować trzeba z cegły –
Nie trzeba murów i dachów
z więźbą zieloną
Ani murarzy biegłych,*

*Zbudujemy dom jak nikt na świecie,
Bez sklepień, ścian i poddaszy,
Wystarczą kwiaty w małym wazonie –
Pod dachem serc naszych
Nasze dzieci.*

*A kiedy dom nasz stanie,
Posiejemy stokrotki i bratki.*



(denisonforum.org))

*Słońca będzie w mieszkaniu
Pod dostatkiem.*

*I zejdą się podziwiać
Nasz domek ptaki przyjaciele,
Słowik arię zaśpiewa
Na nasze srebrne wesele.*

*I rozśpiewają się szczęściem
Obłoków jasne poddasza,
Wierzcie albo nie wierzcie:
Dom nasz to miłość nasza.*

Feliks Kantyka (1918 – 1999)



(wallpapercave.org))

Każdy ma swego Anioła Stróża

W Ewangelii św. Mateusza (18, 10) czytamy: „Strzeżcie się, żebyście nie gardzili żadnym z tych małych, albowiem powiadam wam: Aniołowie ich w niebie wpatrują się zawsze w oblicze Ojca mego, który jest w niebie”.

Co oznacza pojęcie „mały”? W tym przypadku nie oznacza ono wyłącznie dzieci, lecz mówi o nieznanach, niezauważanych prostych członkach wspólnoty chrześcijańskiej. Jezus zwraca nam uwagę, że każdy z tych małych, pogardzanych ludzi ma swego anioła, który spogląda w oblicze Boga.

Dzisiaj prezentujemy w opowiadaniu o aniołach stróżach myśli zawarte w książce Anzelma Gruna pt. „Każdy ma swego anioła”, wydanej przez „Znak”

Wiara w osobistego anioła stróża jest rozpowszechniona w wielu religiach świata. Już wczesny Kościół chrześcijański wierzył w to, że Bóg przydziela każdemu człowiekowi anioła, który towarzyszy mu na wszystkich jego drogach, począwszy od narodzin aż po śmierć i poza nią. Jezus pragnie nam powiedzieć, że każdy człowiek posiada swego anioła stróża, który równocześnie ogląda Pana. Każdy człowiek cieszy się specjalną ochroną Boga, który wysyła do niego swego posłańca. Już Ojcowie Kościoła interpretowali ten ustęp w ten sposób, toteż Kościół trzyma się tej nauki po dzień dzisiejszy. Człowiek nie istnieje bez swego anioła, nie jest bez niego całością.

Wielu dorosłych opowiada mi o tym – pisze autor cytowanej książki – jak ważne było dla nich w dzieciństwie wyobrażenie anioła stróża. To on ich wspierał pośród tego niepewnego świata. Dzieci mają naturalne wycucie anielskiej rzeczywistości. Francuska psycholog dziecięca Françoise Dolto opowiadała w swych



(digi-art.pl)

wspomnieniach, iż związek z aniołem stróżem określał jej codzienność, tak jakby on był obok niej. Przypominała sobie przebieg dnia, który zawsze był katastrofalny, gdyż – jako dziecko – popełniała wiele głupstw i nie rozumiała jeszcze, co zrobiła znów źle. Niemniej jednak cichutko przepraszała swego anioła. Autorka jest przekonana, że anioł stróż nie opuszcza jej przez całe życie.

Rodzic, który stara się uchronić swoje dziecko przed wszelkimi niebezpieczeństwami sprawia, że dziecko niekiedy staje się ślepe na rzeczywiste zagrożenia. Dziecko samo musi się przekonać, co potrafi, jeśli już potrafi ocenić swoje możliwości. Zaufanie do anioła stróża i konieczne środki zapobiegawcze muszą iść w parze. Nie potrafimy wytłumaczyć, dlaczego mimo obecności aniołów niektóre dzieci zostają narażone na niebezpie-

czeństwo. Jeśli anioł stróż ratuje nas przed zagrożeniem, to zawsze w jego działaniu ma swój udział łaska Boża.

Wiara w anioła stróża jest czymś więcej niż tylko dziecięcym wyobrażeniem pięknego aniołka, który mu wszędzie towarzyszy. Jeśli będziemy w anioła stróża wierzyć, jako ludzie dorośli, nie tylko pokonamy nasze lęki przed codziennymi niebezpieczeństwami na drodze i w pracy, ale nawet przed groźnymi chorobami. Anioł Stróż przekazuje nam także poczucie, iż z naszych osobistych kryzysów wychodzimy wzmocnieni. Wiara w anioła pozwala nam odkryć istniejące w nas uzdrawiające energie. Działa w głębi naszego wnętrza, chroniąc nas i uzdrawiając.

A oto modlitwa Do Anioła Stróża:

Święty Aniele Stróżu, który z Bożego nakazu czuwasz nade mną, abym nie poniósł szkody na duszy i ciele, bądź moim doradcą, abym nie zboczył z dobrej drogi życia, pomóż mi powstać, gdy upadnę, dodawaj odwagi.

Proszę także, byś w porę podsuwał mi dobre myśli i pragnienia, których spełnienie będzie podobalo się Bogu i będzie przynosiło pożytek ludziom. Gdybym jednak okazywał lekceważenie względem Ciebie i Twoich starań o moje dobro, wstrząśnij mną, stań mi na drodze. Bądź przeszkodą dla mnie.

Proszę także, aby Twoja obecność była otuchą dla mnie, gdy przyjdzie godzina osamotnienia i śmierci. Czuwaj nade mną, aż doprowadzisz mnie przed oblicze Ojca Niebieskiego. Amen.

Źródło: <https://kosciol.wiara.pl/doc/Prawie-wszystko-o-aniołach>

Międzynarodowe organy Kościołów Starokatolickich*

Biskupi starokatolicki Holandii, Niemiec i Szwajcarii we wrześniu 1889 roku zawarli umowę, do której jeszcze pod koniec tegoż roku przystąpił administrator Kościoła w Austrii, a w czasie późniejszym Kościoły powstałe na przełomie XIX i XX wieku oraz po pierwszej wojnie światowej w Ameryce i Europie wschodniej. Kościoły te tworzą Unię Utrechcką, organizację, która jest „wolnym związkiem samodzielnych starokatolickich Kościołów krajowych, uznających te same zasady wiary, ustroju i służby Bożej”.

Zawarta we wrześniu 1889 roku umowa biskupów starokatolickich zjednoczonych w Unii Utrechckiej – z późniejszymi zmianami – stwierdza, że „Kościoły kierowane i reprezentowane przez biskupów zjednoczonych w Unii Utrechckiej pozostają ze sobą w pełnej wspólnotie kościelnej”. Podstawą zaś wspólnoty biskupów i ich Kościołów jest „wspólne opowiedzenie się za Utrechcką Deklaracją Wiary z 24 września 1889 roku i wspólna im katolickość urzędu i kultu”.

Dla utrzymania wspólnoty kościelnej biskupi zbierają się regularnie jako Międzynarodowa Konferencja Biskupów Starokatolickich (skrót MKBS). Jest to najwyższy organ Unii. W myśl art. 5 umowy, do kompetencji MKBS należą wszystkie sprawy dotyczące utrzymania Wspólnoty Kościołów Starokatolickich oraz stosunków z innymi Kościołami. MKBS nie sprawuje samodzielnej jurysdykcji w poszczególnych Kościołach, może jednak posiadać jurysdykcję misji starokatolickich i sprawować ją przez jednego lub kilku swoich członków.

Każdy biskup jest zobowiązany do realizacji – w zakresie swojej jurysdykcji – postanowień MKBS. Jeśli w ramach ustroju danego Kościoła nie jest do tego w pełni lub po części kompetentny, to musi dążyć, ażeby postanowienia te były realizowane przez odpowiednie organy kościelne.

W dalszych postanowieniach tego artykułu stwierdza się, że MKBS jest upoważniona do zajmowania stanowiska w spornych kwestiach wiary i moralności, składania w imieniu Wspólnoty Kościołów Starokatolickich deklaracji w sprawach zasad wiary wobec innych Kościołów oraz do zawierania porozumień z innymi Kościołami o wzajemnych stosunkach kościelnych (w oparciu o zasady wymienione w Utrechckiej Deklaracji Wiary z 24 września 1889 roku). W tych sprawach biskupi mają działać za zgodą swoich Kościołów. Na podkreślenie zasługuje także postanowienie, w myśl którego deklaracje w kwestiach wiary i moralności powinny być podane do publicznej wiadomości w Kościołach kierowanych i reprezentowa-



Jezus z Apostołami na polu pszenicy – obraz namalowany przez Johanna Raphaela Wehle'a (1848 – 1936)

nych przez biskupów zjednoczonych w MKBS – jako ich orzeczenia doktrynalne. Zgodnie z umową biskupi udostępniają też sobie nawzajem swoje rozporządzenia urzędowe, listy pasterskie, mszały, rytuały, pontyfikaty, katechizmy, podręczniki, aktualne rejestry duchownych, protokoły swoich Synodów i inne dokumenty oraz wzajemnie informują się o dokonanych w ich Kościołach wyborach i konsekracjach biskupów.

Dokument zastrzega, by biskupi nie podejmowali żadnych zobowiązań wobec innych Kościołów bez uprzedniego wspólnego przekonsultowania sprawy i zezwolenia MKBS. W szczególności biskupi są zobowiązani do nieudzielania sakry biskupiej innym – Kościołom oraz nieuczestniczenia w nakładaniu rąk bez zgody MKBS. Dla udzielenia sakry biskupiej w Kościołach, z którymi Unia Utrechcka pozostaje w interkomunii, może wystarczyć decyzja Biura MKBS przekazana jej członkom (art. 8 i 10).

(...) Starokatolicy od początku kładą wielki nacisk na studia teologiczne, toteż w myśl art. 12 umowy „biskupi zobowiązani są do udzielania święceń kapłańskich tylko takim kandydatom, którzy posiadają konieczne przymioty oraz mogą wykazać się wymaganym przez przepisy ich Kościoła studiami teologicznymi i egzaminami” (...). Obrady MKBS przebiegają zgodnie z regulaminem.

Regulamin ten stanowi, że prezydentem MKBS jest arcybiskup Utrechtu, który przewodniczy w jej obradach. Biuro Konferencji tworzą prezydent, sekretarz i kwestor. Dwaj ostatni wybierani są spośród uprawnionych do głosowania członków MKBS na okres sześciu lat. Biuro prowadzi urzędową listę biskupów i Kościołów należących do Unii Utrechckiej oraz listę tych Kościołów, które powinny powiadamiać Unię Utrechcką o wakacie i obsadzeniu na nowo stolicy biskupiej.

Konferencja zbiera się przynajmniej raz w roku. Sesja nadzwyczajna musi być zwołana, jeśli co najmniej dwóch biskupów z różnych krajów zażąda tego na piśmie z podaniem powodów. Obrady MKBS są poufne, a jej członkowie mogą informować swoje kierownictwo Kościoła o wynikach obrad, o ile Konferencja nie zabrania tego w jakimś konkretnym przypadku. Poza tym, jeśli MKBS zdecyduje, może być opublikowany komunikat o wynikach obrad (art. 1, 2, 5 i 9 regulaminu). Do ukonstytuowania się Kościołów starokatolickich powstałych po I. Soborze Watykańskim, a następnie do zjednoczenia biskupów w Unii Utrechckiej w ogromnej mierze przyczyniły się Kongresy Starokatolików.

Omawiając ten nurt starokatolicyzmu powiedzieliśmy już, że wybór pierwszego biskupa starokatolickiego w Niemczech nastąpił dopiero w 1873 roku, w Szwajcarii w 1876 roku, a w Austrii w 1888 roku. Wspomniane Kongresy wywodzą się z prób podejmowanych przez ks. prof. Ignacego von Döllingera, celem zgromadzenia teologów katolickich różnych kierunków pod znakiem jedności kościelnej (od 1863 roku) oraz tradycji katolickiego ruchu świeckiego. Po I. Soborze Watykańskim oba te ruchy zjednoczyły się i zwołały do Monachium I. Kongres (22 – 24 września 1871 roku). Z chwilą ukonstytuowania się Kościołów starokatolickich Kongresy zaczęły stopniowo zmieniać swój charakter. Teraz nie ponosiły już one bezpośredniej odpowiedzialności za status kościelny członków ruchu starokatolickiego i ich rodzin. Po Kongresach w Monachium 1871, Kolonii 1872 i Konstancji 1873 odbyło się sześć Kongresów (w latach 1874 – 1888), które miały jednak charakter lokalny i sprowadzały się do narad niemieckich starokatolików.

Na Kongresie w Heidelbergu (1 – 4 września 1888) postanowiono, że przyszłe Kongresy będą miały charakter międzynarodowy. Tak doszło do zwołania I. Międzynarodowego Kongresu Starokatolików w Kolonii w dniach 11 – 14 września 1890 roku. Było to już po powstaniu Unii Utrechckiej (24 września 1889) i po śmierci ks. prof. I. von Döllingera (10 stycznia 1890). Odtąd Kongresy odbywają się co 4 – 5 lat. (...)

Zadania i cele Kongresów sprecyzowano na II. Międzynarodowym Kongresie Starokatolików w Lucernie (13 – 15 września 1892). W wydanym przez Kongres dokumencie stwierdzono, że „Kongres nie ma prawa, ani też nie stawia sobie zadania rozstrzygać spraw dogmatycznych i mieszania się do specyficznych stosunków panujących w poszczególnych Kościołach. Zgodne są natomiast z celami Kongresu (...) oświadczenia, które określają stanowisko Kościoła Starokatolickiego, a jednocześnie przyczyniają się do zgody z innymi Kościołami i umożliwiają wspólną postawę wolnych od wpływu Rzymu wspólnot kościelnych (...)”.

(...) W dokumencie podkreśla się między innymi, że obowiązująca dla chrześcijan jest nauka Chrystusa, a nie teologiczne lub tak zwane pobożne opinie. Ale

cd. na str. 15

Z prac Biskupa
Wiktora Wysoczańskiego

W trosce o zachowanie nienaruszonego depozytu wiary (37)

Dogmat o Chrystusie

Dogmat o Chrystusie nie poświadcza, jak Pismo Święte, działania Boga w Chrystusie, lecz wypowiada się, aby uczynić działanie to zrozumiałe w jego zawartości prawdy, o w pełni boskiej i w pełni ludzkiej istocie Chrystusa, które to istoty w Jego Osobie stają się jednością. Podkreślmy tu w naszych rozważaniach, że obie natury są zjednoczone „unią hipostatyczną”, której tajemnica polega na tym, że Chrystus, który jako Syn Ojca jest Osobą, ma od wieków „jako własną” pełnię Boskiej natury, i w tym czasie „przyjął” pełną naturę ludzką. Na to twierdzenie o unii hipostatycznej (unii personalnej) kładzie nacisk orzeczenie soborowe. Przedmiotem wiary ma być „jedna i ta sama, jedyna Osoba” Chrystus.

Wracając do dogmatu, należy zauważyć, że wychodzi on poza historyczno-zbawcze świadectwo Pisma, uzupełnia je wypowiedziami ontologicznymi. Ale dogmat czyni to tylko w sensie służącej biblijnemu słowu Objawienia normy orzekającej, w oparciu o którą wiara skierowana na działanie Objawienia, ma się zdecydować w potwierdzeniu lub zaprzeczeniu (w tym przypadku pełnej Boskości i pełnego Człowieczeństwa Chrystusa), za lub przeciw biblijno-kerygmatycznemu Chrystusowi. Dogmat, nauka wiary, nie jest już samą objawioną wiarą, lecz normą wiary, poprzez którą Kościół wzywa wierzących do właściwej decyzji. Funkcja dogmatu jest przy tym w zasadzie krytyczno-ograniczająca, a sens jej polega na ochronie wolnej decyzji w sprawie wiary od ześlizgnięcia się na pozycje wiary połowicznej lub błędnej.

(cdn.)



(you tube)

Tajemnice Różańca Świętego

Modlitwa Różańcowa stanowi swego rodzaju streszczenie Ewangelii i składa się z części opisujących wydarzenia z życia Pana Jezusa i Maryi.

Różaniec (z łac. Rosarium czyli ogród różany; wieniec róż). Ofiarujemy w październiku Matce Bożej tę modlitwę jako duchowy kwiat.

Październikowy Różaniec

Pierwsza część słów, które wypowiadamy – **Zdrowaś Maryjo...** powinna angażować nasze serce do pozdrowienia Maryi. Tak jak pozdrowił ją Archanioł Gabriel oraz św. Elżbieta. Angażujemy tu serce i nasze myśli będąc przy scenie zwiastowania i spotkania ze św. Elżbietą. Pozdrawiamy Maryję najlepiej, najczulej jak potrafimy. W tej części jednak wielu z nas zapomina o pozdrowieniu Pana Jezusa. A jest na to przestrzeń, gdy wypowiadamy słowa „**Błogosławiony owoc żywota Twojego – Jezus**”.

Druga część Pozdrowienia Anielskiego – „**święta Maryjo... módl się za nami grzesznymi TERAZ**” – to prośba o modlitwę i wstawiennictwo Matki Bożej za nami we wszystkich naszych sprawach, które tu i teraz przeżywamy w naszym życiu. To zaproszenie do naszych codziennych trudności i radości.

Podczas modlitwy za chwilę... przechodzimy niejako do gromadzenia kapitału na przyszłość – „... i w godzinę śmierci naszej”. Nikt z nas nie ma pewności, że będzie zdolny do modlitwy w godzinie swojej śmierci. Raczej jest to mało prawdopodobne przez ból, chorobę, lęk czy element zaskoczenia. I tu właśnie każde „Zdrowaś Maryjo...” odmówione z wiarą – to kolejne i kolejne zaproszenie, powierzenie

na prośby zanoszone za życia poprzez Różaniec. Przybędzie przeprowadzić nas do nowego życia.

Powszechnie wiemy, że **Różaniec pozwala wypraszać wiele łask**. Znamy skuteczność nowenny pompejańskiej, która opiera się na odmówieniu każdego dnia trzech części Różańca. Nie może być jednak traktowany jak magiczne na-



Matka Boska Różańcowa, oleodruk, ze zbiorów Muzeum Etnograficznego w Rzeszowie

i pewność, że Matka Najświętsza będzie przy nas w godzinie próby. Zapewnia nas, że przybędzie na czas, czyli w godzinę naszej śmierci w odpowiedzi

rzędzie do spełniania naszych oczekiwań. **W nim powierzamy sprawy Maryi, a Ona Swojemu Synowi i Ojcu. Zawsze więc powinniśmy mieć taką**

postawę serca, która pozwala Bogu odpowiadać na nasze prośby według Jego zamysłu, w czasie który On uzna za najlepszy.

Modląc się pamiętajmy o tym, że Matka Boża wyprasza nam łaski, które są zgodne z Wolań Bożą. Niech ziści się moja prośba nie wtedy, kiedy ja tego chcę, ale kiedy Ty, Boże chcesz i w sposób który Ty, Boże wybierzesz, nie ja. Bo Ty znasz miejsce i czas. Taka postawa świadczy o naszej ufności.

Obecnie stawiamy sobie ważne pytanie: **co uczynić, by Różaniec był chętnie odmawiany przez wszystkie grupy wiekowe od dzieci, poprzez młodzież, aż po ludzi w dojrzałym i starszym wieku?**

Powszechnie w parafiach wprowadzane są już takie formy odmawiania Różańca, które spotykają się z żywym zainteresowaniem. Godne polecenia są metody odmawiania Różańca z klauzulami czy też z dopowiedzeniami.

● Przykład Klauzuli Dominika z Prus:

Zdrowaś Maryjo, łaski pełna, Pan z Tobą, błogosławionaś Ty między niewiastami i błogosławiony Owoc żywota Twojego... **Jezus, którego za Anielskim Zwiastowaniem poczęłaś z Ducha Świętego.** (...)

● Przykład Dopowiedzenia różańcowego:

Zdrowaś Maryjo, łaski pełna, Pan z Tobą, błogosławionaś Ty między niewiastami i błogosławiony Owoc żywota Twojego Jezus, **którego Tobie w Nazarecie zwiastował Archanioł Gabriel (por. Łk 1, 26).** (...)

Formy te ułatwiają skupienie i kontemplację. Idealnie skalają to, co najtrudniejsze, czyli wypowiedzenie Pozdrowienia Anielskiego i jednocześnie myślenie o rozważanej tajemnicy.

Nie da się także zaprzeczyć, że te metody są obecnie atrakcyjne dla ludzi młodych, gdyż nie wydają się zbyt długie i nie mogą się znudzić.

Dzieciom natomiast można zaproponować odmawianie tylko jednej dziesiątki modlitwy różańcowej, na przykład śpiewanej. Ponadto dzieci często samodzielnie przygotowują rozważania na podstawie Pisma Świętego i również same prowadzą tę modlitwę w kościele czy na katechezie, szczególnie w październiku.



Jak odmawiać Różaniec?

1. Uczyń znak Krzyża Św. i odmów Skład Apostolski („Wierzę w Boga Ojca...”)
2. Odmów jedno „Ojcze nasz...”
3. Odmów trzy „Zdrowaś Maryjo...”
4. W dalszej kolejności odmów jedno „Chwała Ojcu...”. Po tym wstępie przejdź do części głównej. Wymień pierwszą tajemnicę (T) i odmów „Ojcze nasz...”
5. Następnie odmów dziesięć „Zdrowaś Maryjo” rozważając tajemnicę różańcową.
6. Odmów „Chwała Ojcu”.

Wymień drugą tajemnicę (T) i odmów „Ojcze nasz...”. Podobnie módl się tajemnicą (T): trzecią, czwartą i piątą.

Po zakończeniu piątej tajemnicy różańcowej odmów „Pod Twoją obronę...”

Przyjmuje się, że każda część Różańca powinna być odmawiana w innym dniu:

RADOSNA (5 tajemnic)

– poniedziałek i sobota

ŚWIATŁA (5 tajemnic)

– czwartek

BOLESNA (5 tajemnic)

– wtorek i piątek

CHWALEBNA (5 tajemnic)

– środa i niedziela

Pamiętajmy:

- Różaniec uczy cierpliwości.
- Różaniec daje nam siły duchowe.
- Różaniec jest drogą, na której człowiek buduje swoją osobistą relację z Matką Bożą.
- Przez Różaniec stajemy się Jej ukochanymi dziećmi, nad którymi rozpościera Ona płaszcz Swojej macierzyńskiej opieki,

a Matka nigdy nie opuszcza swych dzieci.

- Różaniec to oręż do walki ze Złem. Szatan bardzo boi się Różańca i tych, którzy z wiarą go odmawiają.



Dziewczyna modląca się w kościele – obraz namalowany przez Julesa Bretona (1827 – 1906)

Rodzina chrześcijańska

„Rodzina. Ileż to treści zawiera się w tym słowie, ileż wspomnień, ileż chwil, dla wielu najmilszych w świecie... a dla jednego może niestety bardzo bolesnych. Wszystko, co po Bogu na świecie najdroższego mamy, zawarte jest w tym słowie: rodzina. – Wspomnienia matki, ojca, męża, żony, dzieci, braci, sióstr, krewnych. Pan Jezus sam chciał być członkiem rodziny, – On rodzinę uświęcił i dał jej swe Boskie znamię. Masz albo miałeś matkę – i Pan Jezus miał swą Matkę Najświętszą. Masz albo miałeś ojca – Pan Jezus, jako człowiek poczęty z Ducha Świętego, wprowadzie ojca rodzzonego nie miał, ale miał opiekuna, św. Józefa, którego jak ojca kochał, czcił i słuchał.” (Felix Cozel, *Rodzina Chrześcijańska*).

Droga twoich czynów zaczyna się w rodzinie (S. Pellico)

Wedle zamysłu Bożego rodzina została utworzona jako „głęboka wspólnota życia i miłości”. Jest wpisana w Boży plan zbawienia. Istota i zadania rodziny są ostatecznie określone przez miłość. Dlatego rodzina otrzymuje misję *strzeżenia, objawiania i przekazywania miłości*. Nie ma dla rodziny chrześcijańskiej nic ważniejszego. Z tej misji wynikają cztery szczegółowe zadania rodziny:

- tworzenie wspólnoty osób,
- służba życiu,
- udział w rozwoju społeczeństwa,
- uczestnictwo w życiu i posłanictwie Kościoła.

Jeśli rodzina nie wykonuje tych zadań, oznacza to, że nie rozumie, kim być powinna lub tylko udaje rodzinę.

Tworzenie wspólnoty osób

Rodzina, założona i ożywiana przez miłość, jest wspólnotą osób: mężczyzny i kobiety jako małżonków, rodziców, dzieci i krewnych. Wewnętrzna zasada, trwałą mocą i celem ostatecznym jej zadania jest miłość: tak jak bez miłości rodzina nie jest wspólnotą osób, tak samo *bez miłości nie może ona żyć, wzrastać i doskonalić się* jako wspólnota osób. Człowiek nie może żyć bez miłości, jego życie jest pozbawione sensu, jeśli nie objawi mu się miłość, jeśli jej nie dotknie i nie uczyni w jakiś sposób swoją, jeśli nie znajdzie w niej żywego uczestnictwa. Miłość pomię-



(Prodetok.org)

dzy mężczyzną i kobietą w małżeństwie, miłość pomiędzy członkami tej samej rodziny – pomiędzy rodzicami i dziećmi, pomiędzy braćmi i siostrami, pomiędzy krewnymi i domownikami – jest ożywiana i podtrzymywana przez wewnętrzny, nieustający dynamizm, prowadzący rodzinę do coraz głębszej i mocniejszej *komunii*, która jest fundamentem i zasadą wspólnoty małżeńskiej i rodzinnej.

Służba życiu

Służyć życiu to znaczy służyć drugiemu człowiekowi poprzez wychowanie i otwarcie się na życie, gotowość przyjęcia nowego życia w rodzinie. Bóg, stwarzając kobie-

tę i mężczyznę na obraz swój i podobieństwo, wieńczy i doprowadza do doskonałości dzieło swych rąk – powołuje ich do szczególnego uczestnictwa w swej miłości, a zarazem w swojej mocy Stwórcy i Ojca poprzez wolną i odpowiedzialną współpracę w przekazywaniu życia ludzkiego. Służba życiu jest podstawowym zadaniem rodziny, nie odnosi się jednak tylko do rodzenia dzieci, ale rozrasta się i ubogaca owocami życia moralnego, duchowego i nadprzyrodzonego. Te wartości rodzice z racji swego powołania powinni przekazywać dzieciom,

a poprzez dzieci – Kościołowi i światu. Rodząc w miłości i dla miłości nową osobę, która sama w sobie jest powołana do wzrostu i rozwoju, rodzice podejmują zadanie umożliwienia jej życia w pełni ludzkiego. W społeczeństwie wstrząsanym przez napięcia i konflikty, nowe pokolenia właśnie w rodzinie powinny nauczyć się prawdziwej sprawiedliwości, która prowadzi do poszanowania godności osobistej każdego człowieka.

To rodzina powinna być pierwszą i podstawową szkołą społecznienia, jako ta, którą Stwórca ustanowił początkiem i podstawą społeczności ludzkiej.

Udział w rozwoju społeczeństwa

Rodzina stanowi instytucję Bożą i jest pierwowzorem każdego społecznego porządku, wspólnotą, w której obywatele rodzą się i odnajdują pierwszą szkołę cnót społecznych. Ponieważ rodzina, na mocy swej natury, nie zamyka się w sobie, lecz otwiera się na innych – zarówno na inne rodziny, jak i społeczeństwo w wymiarze globalnym, cnoty te stanowią o życiu i rozwoju całych społeczeństw. We wzajemnych stosunkach członkowie wspólnoty rodzinnej kierują się prawem bezinteresowności, która przybiera postać serdecznego otwarcia się, spotkania i dialogu, gotowości służenia i głębokiej solidarności.

Tak więc rodzina stanowi kolebkę i najskuteczniejsze narzędzie humanizacji społeczeństwa: współpracuje w pełni w budowaniu świata, strzeże, zachowuje i przekazuje cnoty oraz wartości. W rodzinie różne pokolenia spotykają się i pomagają sobie wzajemnie w osiąganiu pełniejszej mądrości życiowej oraz w godzeniu praw poszczególnych osób z wymaganiami życia społecznego.

Uczestnictwo w życiu i misji Kościoła

Rodzina chrześcijańska jest społecznością, w której małżonkowie – oprócz wezwania do miłości i przekazywania życia – zostali powołani do przekazywania wartości moralnych i religijnych; jest wspólnotą wierzącą i ewangelizującą, czyli głoszącą Chrystusa zmartwychwstałego. Żeby należycie wypełniać to zadanie, potrzeba aktywnego uczestnictwa w życiu Kościoła. W tym dziele rodzinę wspiera Kościół, który – aby spełnić swą posługę – musi poznać sytuację, w jakiej urzeczywistnia się współczesne małżeństwo i rodzina. Poznanie to jest niezbędnym wymogiem ewangelizacji. Kościół ma bowiem dzisiaj zanieść rodzinom niezmienną, a zawsze nową i żywą Ewangelię Jezusa Chrystusa, gdyż to właśnie one powołane są do przyjęcia i urzeczywistnienia Bożego planu względem nich, w zależności od warunków, w jakich żyją.

Zadaniem rodziny chrześcijańskiej jest budowanie „Kościoła domowego”, które dokonuje się przez tworzenie w rodzinach domowego sanktuarium, miejsca, które będzie pomagało ożywieniu modlitwemu rodzin.



Geneza pojęcia rodziny jako „domowego Kościoła”

Genezy pojęcia rodziny jako „domowego Kościoła” należy upatrywać w pismach Nowego Testamentu. Szczególnie jest to widoczne w Listach św. Pawła, który podkreślał, że Kościół istnieje w rodzinach. Apostoł Narodów pisał wprost o Kościele w domu Akwili i Pryscyli, Nymfy, Filemona w Kolosach i Gajusa. Dom rodzinny był miejscem modlitwy, śpiewu psalmów, a zwłaszcza miejscem sprawowania Eucharystii.

Rodzina w Kościele pierwotnym pełniła stosunkowo szeroką funkcję religijną, będąc przekazicielką prawd wiary i moralności. Nadprzyrodzony charakter małżeństwa wyraźnie wskazywał na doniosłą rolę wychowania religijnego w rodzinie, która była przedmiotem i zarazem podmiotem tego wychowania. Obok katechumenatu kościelnego istniał bowiem katechumenat rodzinny, zwany także domowym, który przetrwał niemal do późnego średniowiecza. Rodzina w Kościele pierwotnym była nie tylko miejscem przekazywania prawd wiary, ale także miejscem wprowadzania w życie liturgiczne Kościoła i kształtowania postawy apostołskiej.

Wszystko to świadczy o bardzo żywym zaangażowaniu rodziny w życie religijne zarówno w niej samej, jak i w jej otoczeniu.

Podobnie jak w czasach Nowego Testamentu, tak i w okresie patrystycznym (przełom starożytności

i średniowiecza – przyp. Red.) przypisywano rodzinie szczególne znaczenie. Św. Jan Chryzostom wyraźnie nazywał rodzinę „małym Kościołem” i wskazywał na przynależne jej zadania: „Modlitwa i nauczanie w kościele nie wystarczą. Muszą wam towarzyszyć także w domu, ponieważ dom jest małym Kościołem”.

Według św. Klemensa Aleksandryjskiego, małżeństwo stanowi „małe królestwo” oraz „dom Pana”, co wyraźnie wiązało problematykę małżeństwa z rozważaniami o Kościele. Św. Augustyn zaś nazywając ojców rodzin biskupami, napomina ich, aby szczególnie troszczyli się o wiarę swojego domu. (*Rodzina Kościołem domowym*, Marek Fiałkowski).



Ten wspaniały Andriolli

Któż z nas nie podziwiał cudownych ilustracji do książki A. Mickiewicza „Pan Tadeusz” i nie zachwycił się ubarwianiem przez artystę innych cyklów ilustracyjnych, silnie osadzonych w polskiej tradycji i obyczajowości, reprezentatywnych dla rodzimej kultury szlacheckiej. Fantazyjne i o brawurowym rysunku dokumentowały również codzienność życia Warszawy. Andriolli był wziętym ilustratorem, który współpracował z warszawskimi, paryskimi i londyńskimi wydawcami

Michał Elwiro Andriolli, którego 130. rocznica śmierci minęła w sierpniu 2023 roku, specjalizował się w malarstwie oraz grafice. Posługiwał się głównie ołówkiem, tuszem oraz gwaszem. Osobną część jego twórczości stanowiło malarstwo olejne, w szczególności malarstwo religijne. Wykonał on obrazy dla świątyń prawosławnych w Wiatce (Kirów, Rosja) i dla kościołów katolickich w Karczewie, Kownie, Nowogrodzie, Kaluzynie oraz w okolicy Otwocka.

Warto tu wspomnieć również o pobycie i niecodziennej działalności słynnego malarza w Otwocku, gdzie był jednym z pierwszych osadników.

Otwock to miasto malowniczo położone nad rzeką Świder, w jego ujściu do Wisły, otulone sosnowymi lasami. Leży w środku województwa mazowieckiego, 25 km od centrum stolicy. Obejmuje obszar 47 km kw. Ponad 40 % powierzchni miasta zajmują lasy sosnowe, których właściwości kwalifikują je do typu lasów uzdrowskich. Ich charakter został wykorzystany przez lekarzy osiadłych w mieście, zakładających szpitale i sanatoria. Unikalny mikroklimat przyczynił się do nadania miastu w 1923 r. statusu uzdrowiska. Historia miasta rozpoczęła się w drugiej połowie XIX w. Mieszkańcy Warszawy dostrzegli atrakcyjność Otwocka, a szczególnie jego położenie i mikroklimat, które wykorzystywali w celach rekreacyjnych. Czynnikiem kształtującym Otwock jako osadę była zbudowana w 1889 r. Kolej Nadwiślańska, która biegła



przez Mławę, Ciechanów, Nasielsk, Modlin, Warszawę, Otwock, Lublin i Chełm. Przy stacji powstała wówczas osada letniskowa zwana Otwockiem Kolejowym, a później Uzdrowskim. Jednym z pierwszych osadników był Michał Elwiro Andriolli, znany ilustrator i rysownik.

To właśnie jemu przypisuje się zapoczątkowanie budownictwa drewnianego, które, jak je żartobliwie nazwał Gałczyński, nosi nazwę „świdermajer”. Na przełomie XIX i XX wieku Otwock posiadał już 600 drewnianych willi wybudowanych w swoistym nadświdrzańskim stylu, w których w okresie letnim odpoczywało około 2 tys. osób. Otwock uzyskał prawa miejskie w 1916 r.

Michał Elwiro Andriolli na teren dzisiejszego Otwocka dotarł w roku 1880. Ten 44-letni wówczas

mężczyzna miał za sobą chlubną przeszłość powstańca styczniowego z 1863 roku oraz kilkuletni pobyt na syberyjskiej zesłance. Miał także ugruntowaną pozycję lidera wśród stołecznych rysowników i ilustratorów książek i czasopism.

Przybywszy w okolice Otwocka, Andriolli zakupił 200-hektarowy obszar zalesionej ziemi po obu stronach rzeki Świder. Wybudował w tym miejscu kompleks kilkunastu domków letniskowych, które następnie wynajmował spragnionym wypoczynku mieszkańcom Warszawy. W ten sposób stał się tak zwanym „Ojcem” Otwocka wypoczynkowego.

Nabywając ziemię nad Świdrem artysta zrealizował marzenie o znalezieniu swego miejsca na ziemi. O posiadłości, którą nazwał „Brzegami” mówił: „Mam czegom pragnął, do czegom wzdychał: naturę i ciszę. Tylko szum drzew i szmer wartkiego Świdra przekonywa cię, że to nie sen uroczy, lecz rzeczywistość”. Pobyt w „Brzegach” był jednak dla Andriollego nie tylko wypoczynkiem, lecz przede wszystkim czasem wyjątkowej, twórczej pracy.

W kilkunastu willach postawionych na terenie majątku urządzał spotkania, na które statkami Wisłą ściągano po kilkaset osób ze świata kulturalnego stolicy. Tygodniki warszawskie długo potem rozpiszywały się o prezentowanych podczas tych spotkań spektaklach teatralnych, pokazach ogni sztucznych czy repertuarze przygrywającej orkiestry. Ale Andriolli nie tylko organizował spotkania dla artystów, lecz także sam wyruszał w liczne podróże artystyczne. W stolicy nie odbyła się żadna ważniejsza impreza kulturalna bez jego udziału. Bywał wszędzie, gdzie działo się coś godnego uwagi. Podbił nie tylko

Warszawę, lecz także artystyczny Paryż. W pełni realizował się jako rysownik, reporter i publicysta. W Brzegach dane było Andriollemu przeżyć ostatnich trzynaście lat życia. Majątek stał się dla niego domem w pełnym tego słowa znaczeniu. Domem, do którego zawsze chętnie się powraca i w którym regeneruje się siły.

W dużej mierze właśnie dzięki Andriollemu coraz bardziej popularny stawał się wypoczynek w późniejszych miejscowościach letniskowych z Otwockiem i Świdrem na czele. W tym sensie „ojcostwo” Andriollego obejmuje szereg miejscowości wzdłuż linii kolejowej poczynając od Falenicy i kończąc w Celestynowie. Tereny te bardzo szybko zabudowane zostały domkami nawiązującymi do stylu wykreowanego przez Andriollego, a zwanego żartobliwie „Świdermajerem”.

Andriolli często odwiedzał Nałęczów, szukając tam inspiracji do swych prac malarskich. Lubił tam przebywać. Ostatni raz przyjechał tu w 1893 roku, chory już na raka, i tu się leczył. Zapewne nie przypuszczał, że w cieniu nałęczowskich drzew spędzi ostatnie dni swego życia. Zmarł 23 sierpnia 1893 roku i spoczął na tujejszym cmentarzu. Nałęczów ofiarował pamięci Artysty małą uliczkę łączącą ulicę Kolejową z ulicą Żeromskiego.

W Otwocku można obecnie zwiedzać Muzeum Ziemi Otwockiej imienia Michała Elwiro Andriollego. W głębi sosnowego lasu stoi niezwykle interesujący, klasycystyczny budynek nawiązujący swym wyglądem do architektury murowanych dworców. Budynek ten został wybudowany w latach 1954 – 1956 dla jednego z najgroźniejszych ludzi okresu stalinowskiego – Jakuba Bermana, odpowiedzialnego za prześladowania przez organa bezpieczeństwa wielu milionów obywateli naszego państwa. Budynek został wybudowany na te-



Świdermajer Otwock

renach określanych wówczas mianem mienia opuszczonego, na zlecenie Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego. Nie jest wykluczone, że budynek powstał z cegieł wywiezionych z Warszawy podczas akcji odgruzowywania stolicy. Niestety do dnia dzisiejszego nie została odnaleziona księga wieczysta tego terenu.

Ziemia wokół willi została ogrodzona, a teren był patrolowany przez oddziały podległe Ministerstwu Bezpieczeństwa Publicznego, czyli Korpusowi Bezpieczeństwa Wewnętrznego. Ostatecznie Berman został pozbawiony praw do przebywania w willi i zmuszony do jej opuszczenia w 1965 roku.

Willi stała się siedzibą Muzeum Ziemi Otwockiej im. Michała Elwiro Andriollego od 3 maja 1994 roku. Pierwszą siedzibę muzeum

stanowiły trzy sale w piwnicy ratusza miejskiego. Potem muzeum otrzymało od władz miasta okazały budynek na skraju Soplicowa („Bermanówkę”). Jego przestronne wnętrza dostosowano do potrzeb ekspozycji. Dziś muzeum w swoich zbiorach ma kilka tysięcy eksponatów. Najstarsze z nich sięgają paleolitu, a najmłodsze chwili niemal obecnej. Muzealny gmach jest również siedzibą galerii sztuki. Przez lata swojego istnienia w muzeum miały miejsce setki wystaw, spotkań, odczytów i koncertów. W tym czasie placówkę odwiedziło kilkadziesiąt tysięcy gości.

Źródła:

Wikipedia

Muzeum Ziemi Otwockiej w willi o mrocznej historii. Michał Elwiro Andriolli, Świdermajer oraz uzdrowisko (poloneis.pl)



Muzeum Ziemi Otwockiej im. M. E. Andriollego

Dylemat współczesnego nauczyciela

Świat, w którym żyjemy, napędzany mocą technologicznych przemian ciągle się zmienia, razem z nim zmienia się struktura rynku pracy, a z nią wymagania, jakie są stawiane przed przyszłymi pracownikami. Kompetencjami przyszłości są między innymi umiejętność krytycznego i analitycznego myślenia, rozwiązywania złożonych problemów, kreatywność, empatia, umiejętność pracy w zespole, przedsiębiorczość, innowacyjność, umiejętności cyfrowe.

Czy polska szkoła uczy kompetencji przyszłości? Czy uczeń wychodzi ze szkoły z poczuciem przygotowania do wejścia na ten dynamicznie zmieniający się rynek pracy, czy raczej z „pustką” w głowie? Ile daje tradycyjny model nauczania oparty na systemie pruskim, zakładającym odgórnie narzucony program nauczania, system oparty na ocenach i sztywnych regułach?

Model pruski powstał na początku XIX wieku w Prusach Fryderyka Wilhelma III na fali uprzemysłowienia kraju. Celem edukacji było wówczas wykształcenie obywateli na potrzeby państwa pruskiego o ustroju absolutnym. W szkołach obowiązywała ścisła dyscyplina i hierarchia. Nie było tam miejsca na indywidualizm, rozwijanie poczucia autonomii czy kreatywność u ucznia. Nadrzędnym celem tego systemu na owe czasy było wykształcenie obywatela na potrzeby administracji i posłusznego pracownika fabryki pracującego taśmowo, którego rytm pracy regulował dźwięk dzwonka, który do dziś obowiązuje w polskich szkołach.

Minęło 200 lat, a ten XIX-wieczny model edukacji centralnie sterowanej nadal funkcjonuje. Tradycyjny podział od szkoły podstawowej na klasy jednorocznikowe, w których dzieci realizują ten sam program w tym samym czasie nie uwzględnia indywidualnego rozwoju dzieci ani ich indywidualnych predyspozy-

z całego świata mówią o konieczności zmian w systemie szkolnym, sposobach pracy i nauczania w szkole.

Świadomy nauczyciel doskonale wie o koniecznych zmianach, często utożsamia się z nimi, jest liderem zmian w swojej szkole. Jednak, gdy tak pos-



cji. Ten sam schemat 45-minutowej lekcji, sztywność programowa, sztywność narzuconych reguł i schematów, brak miejsca na samodzielne myślenie ucznia, brak wykształcania w nim umiejętności myślenia analitycznego, krytycznego jest nie tylko niesłuszne, lecz wręcz szkodliwe dla rozwoju. Od lat psychologia rozwojowa bije na alarm, że model pruski jest nieskuteczny i może mieć negatywne skutki dla rozwoju uczniów. Edukatorzy

tępuje, często staje się ofiarą niechęci ze strony kolegów i koleżanek, dyrekcji, rodziców. Od kilkunastu lat można zaobserwować, coraz wyraźniej z każdym kolejnym rokiem, narastający dylemat części nauczycieli, zwłaszcza tych, dla których ten zawód jest ważny, do którego przyszli z powołania i mają w sobie misyjność. Dylemat ten można nazwać tak: „Czy odejść od systemu pruskiego czy nie?”

Wiedzę możemy zdobywać od innych, ale mądrości musimy nauczyć się sami (Adam Mickiewicz)

*

Nauka umacnia wrodzoną siłę (Horacy)

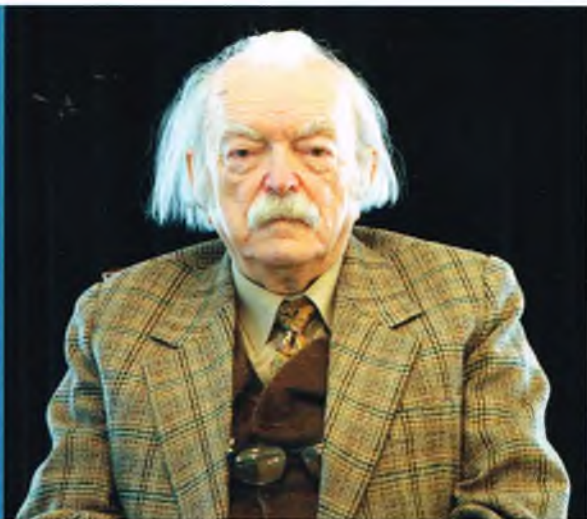
*

Wiedza jest drugim słońcem dla ludzi (Platon)

*

Nauka dostarcza i radości i pociechy (Pliniusz Młodszy)

Ten, który zaszczepił miłość do czytania



Był fenomenem naszej literatury dla młodzieży. Dzięki niemu naprawdę można było uwierzyć, że życie w jakimś małym miasteczku w latach 60. czy 70. to była fajna rzecz. Kiedy czytało się jego trylogię z lat 70. – „Naprzód Wspaniali”, „Kosmiczne awantury” i „Adelo, zrozum mnie” – aż chciało się przeprowadzić natchniami do Odrzywołu gdzieś na Kielecczyźnie, by tam wstąpić do paczki Zygmunta Gnackiego, i wraz z nim oraz z Tomkiem Okistem, Kleksikiem i Kwękaczem przeżywać nieprawdopodobne afery stworzone w brawurowej wyobraźni Niziurskiego – pisze Krzysztof Varga, polski pisarz i krytyk literacki.

Przez lekturę jego książek przeszły całe generacje. Powieści Niziurskiego były chętnie czytane, bo nie miał on ambicji umoralniania czy upolityczniania młodych obywateli. Był też Niziurski autorem powieści dla dorosłych.

Urodził się w 1925 roku w Kielcach, i te Kielce, zakamuflowane często pod inną nazwą, powracały w jego książkach. A jednocześnie akcja w tych książkach działa się wszędzie, bo Niziurski potrafił tak rozbudzić wyobraźnię czytelnika, że ten, utożsamiając się z bohaterami, stawał się jednym z nich i wraz z nimi przeżywał coś, o czym nastoletni mieszkaniec Warszawy, Krakowa czy Gdańska mógł tylko marzyć.

Zaczynał od poezji w podziemnej prasie akowskiej, a po wojnie współpracował z pismami dla dzieci i młodzieży oraz pisał słuchowiska radiowe. Pierwszą jego głośną, wpisaną nawet do kanonu szkolnego powieścią była „Księga urwisów” (1954). Najślynniejsze są dwie inne – „Niewiarygodne przygody Marka Piegusa”, o przeżyciach wyjątkowego pechowca (1959), i „Sposób na Alcybiadesa” (1964), opowieść o tym, jak wywieść w pole nauczyciela uprzykrzającego życie uczniom.



Potrafił krytykować w swych młodzieżowych powieściach sytuację gospodarczą, braki mieszkaniowe, niedobór produktów w sklepach, robił to jednak w sposób tak ironiczny, że właściwie te braki też zamieniały się w radośną przygodę.

Jedną z ostatnich wielkich powieści Niziurskiego są „Osobliwe przypadki Cymeona Maksymalnego” (1975), gdzie bohaterem jest Maksymilian Ogromski, domorosły filmowiec, którego pasja artystyczna ograniczana jest przez szkolne kłopoty z nauczycielami i innymi uczniami; każdy bohater Niziurskiego musiał przeżywać jakieś straszliwe kłopoty szkolne, także dlatego był bliski czytelnikowi tych powieści, łąpiącemu dwóje z klasówek.

Swoje najwybitniejsze książki Niziurski napisał w latach 60. i 70. Książki z lat 80. nie były już tak brawurowe („Szkolny lud, Okulla i ja”), choć pewnie problem z ich odbiorem polegał też na tym, że wielbiciele pisarza podrosli i zaczęli szukać innych lektur. Niziurski kontynuował pisanie jeszcze w latach 90. („Przygody Bąbla i Syfona”), lecz bez sukcesów. Polska szkoła lat 90. wyglądała już zupełnie inaczej niż ta, którą opisywał pisarz, a sami uczniowie inne już wtedy mieli zainteresowania – do Polski trafiła wielka fala zachodniej popkultury, która dała młodzieży nowe wrażenia, zupełnie inne niż lektura książek Niziurskiego.

Mimo tego Edmund Niziurski pozostanie mistrzem, który tysiącom czytelników nie tylko dał radość, ale też zaszczepił im miłość do czytania w ogóle.

Z podań polskiego ludu

Snuje się, snuje pajęczyna biała, co przędzą z wrzeciona Matki Boskiej powstała...

Babie lato

W *Encyklopedii staropolskiej* Zygmunta Glogera, tom I. czytamy: „**Babie lato, czas ciepły i pogodny w połowie jesieni** (na przełomie września i października – przyp. Red.) tak nazywany jest od pajęczyny unoszącej się w powietrzu i osnuwającej drzewa, ścierniska, płoty, a nawet zwierzęta i ludzi, wytwarzanej przez mnóstwo pajęczków, pod jesień wylęgłych, z rodzajów, noszących w polskiej etymologii nazwy: Boczeń, Czelustek, Krzeczek, Namiastek. Pajęczki te wydzielają mnóstwo pajęczyny, nie spletając jej w siatkę i nie przyczepiając nigdzie. Pajęczyna ta, w podaniach ludu polskiego, jest przędzą z wrzeciona Matki Boskiej, rzuconą na ziemię, aby przypomnieć gospodyniom czas roboty koło przędziwa i potrzebę okrycia biednych sierot na zimę”.

Przy odpowiedniej temperaturze i wilgotności powietrza, a także sile wiatru, pajęczki rozpoczynają budowę nici służącej do przelotu. Zwykle wybierają wierzchołki wysokich roślin – traw, drzew, krzewów, czyli miejsca, gdzie siła wiatru jest stosunkowo duża. Prostują wówczas odnoża, unosząc odwłok i wytwarzają nić pajęczyny (często jest to wręcz „wystrzał” krzepnącej w powietrzu cieczy i zamieniającej się natychmiast w pajęczynę). Kiedy nić staje się odpowiednio długa, aby unieść pajęczka, proces tworzenia nici ustaje. Co prawda, nić rwie się dopiero podczas znacznie zwiększonej siły wiatru, w miejscach przymocowania lub w innych najłabszych punktach. Warunki do lotu to temperatura powietrza ok. 25 stopni C, wilgotność na poziomie 30-40 procent, a siła wiatru – do 3 metrów na sekundę.



Nici babiego lata

(fot. zielonagora.wyborcza.pl)

Na tych długich, cienkich nitkach pajęczki, które je uprzedły, biernie rozprzestrzeniają się na duże odległości – nawet do kilkuset kilometrów osiągając niekiedy znaczny pułap. Najwięcej jednak jest ich tuż nad powierzchnią ziemi, malejąc ze wzrostem wysokości. Zaobserwowano je nawet na wysokości 1500 metrów. Po odbytych locie pajęczki zwijają pajęczynę i opadają na podłoże. Środkowoeuropejskie pajęczki mogą dość łatwo znaleźć schronienie, na przykład w płatach kory drzew

Zjawisko Babiego lata pięknie wygląda w ostatnich dniach jesiennej pogody, przypominającej odchodzące lato. Powietrze wypełnia się wtedy srebrnymi migoczącymi nićmi, co odzwierciedlają liczne poezje i prace malarskie. Babie lato to nic innego, jak poszukiwanie przez młode pajęczki nowych miejsc bytowania. Niektóre gatunki przędą niezwykle subtelną nić i trzyma-

jąc się jej, pozwalają unieść się nawet delikatnemu wichrowi. W naszym kraju zimy stały się łagodniejsze i zmniejszyła się różnica temperatur między porami roku, co pozwala rozwijać się nawet bardzo delikatnym pajęczkom.

*„A jesienny był czas
i z wiatrami nad las,
By ze szatek anielskich len biały
Pajęczyny we słońcu latały”.*

Bronisława Ostrowska,
„Babie lato”

Stare podania ludowe głoszą, że mężczyźni widząc unoszące się w powietrzu pajęczki nici twierdzili, że to nic innego, tylko kobiece włosy wyczesywane na wietrze. Inna przypowieść z kolei mówi, że nazwa odnosi się do starszych kobiet, tak zwanych bab, które ostatnie ciepłe dni jesieni spędzają wygrzewając się w promieniach słońca, siedząc na ławeczkach przed domem. Czyli Babie lato to eufemistyczne określenie jesieni. Potwierdza tę hipotezę, podawane jako bliskożnaczne wyrażenie „Lato Świętomarcińskie” dotyczące jednak znacznie późniejszej jesieni.

Widzimy więc, że z nazwą złotej polskiej jesieni mogą być związane różne skojarzenia językowe i kulturowe.

„Na polanie w lesie
Wietrzyk nici niesie.
Dotknij delikatnie
Szepnij mu coś ładnie.
Babie lato leci,
W jasny świat polecie...”
(m. „Babie lato”)



„Babie lato” obraz Józefa Chełmońskiego z 1875 roku

(źródło/Wikimedia)

Zjawisko Babiego lata było znane od czasów Arystotelesa. Pierwsze dokładne obserwacje zostały opublikowane przez arachnologa Johna Blackwalla w 1827 roku. Sam Karol Darwin dziwił się, w jaki sposób setki pajaków dolatują do jego statku Beagle i odlatują z niego w bezwietrzne dni. Umiejętności te porównywane były do lotu balonem. Stąd wzięło się angielskie określenie zjawiska, czyli *ballooning*.

W Ameryce Północnej tę porę roku nazywa się *Indian summer* i przypada ona na przełom października i listopada. Szwedzi zaś mówią o *Brittsommar* i przypada na październik. W Niemczech mówi się o tym

okresie, jak u nas na przełomie września i października *Spat-sommer* (Późne lato).

Źródła:

<https://pl.wikisouce.org>
Encyklopedia staropolska,
Encyklopedia Biologia.Greg, 2008,
Wikipedia, ekologia.pl (Jerzy Wysokiński). urocznica.pl

„Bo płynie nic.
Pajęcza nic,
Zakłęta,
dziwna nic!...

Maria Markowska,
„Babie lato”

Międzynarodowe organy Kościołów Starokatolickich*

cd. ze str. 5

jako naukę Chrystusa, a więc dogmat chrześcijański, starokatolicy przyjmują – zgodnie z Deklaracją Utrechcką z 24 września 1889 roku – to, co zostało uznane jako takie przez powszechną, stałą i jednomyślną Tradycję poszczególnych Kościołów chrześcijańskich. (...)

Na Kongresie w Lucernie (1892) postanowiono także założyć w Bernie naukowe czasopismo pod nazwą *Revue internationale de Theologie*, które od 1911 roku ukazuje się pod tytułem *Internationale Kirchliche Zeitschrift* (IKZ). **Czasopismo to jest organem naukowym, na którego łamach systematycznie zamieszczane są wyniki dociekań i prac teologów starokatolickich, prawosławnych i anglikańskich oraz informacje z zakresu dążeń ekumenicznych poszczególnych**

Kościołów, czym w poważnym stopniu przysłużyło się sprawie ekumenii.

Doniosłe znaczenie dla rozwoju myśli starokatolickiej ma tu także inicjatywa XVII. Międzynarodowego Kongresu Starokatolików w Rheinfelden (19 – 23 września 1957 roku) w sprawie założenia *Alt-Katholischer Internationale! Informationsdienst* (AKID), zaakceptowana w tymże roku na sesji MKBS. Centralna redakcja AKID-u mieści się w Mannheim (RFN). Oprócz Kongresów, od 1950 roku odbywają się co 1 – 2 lata Międzynarodowe Zjazdy Teologów Starokatolickich, których celem jest przyczynienie się do pogłębienia wspólnych podstaw wiary w konfrontacji ze współczesną teologią!

Bp Wiktor Wysoczański

* Fragmenty tekstu zaczerpnięte z Polskiego nurtu starokatolicyzmu, 1988

RODZINA
MIESIĘCZNIK KATOLICKI

Wydawca: Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików. Instytut Wydawniczy im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego. Redaguje Kolegium. Adres redakcji: ul. Czardasza 18, 02-169 Warszawa, tel./fax (22) 868-32-47. Redakcja przyjmuje korespondencję e-mailem i nie zwraca tekstów nie zamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania. Adres internetowy: redakcja@polkat.com.pl
Skład i druk: Fotoskład.
Nakład: 1250 egz.

RODZINA – dzieciom

Mówiła mi pewna sowa...

czyli jesienne plotki i ploteczki

- Popatrz, żółte liście na drzewach, a tam – czerwone i rude, jak lisia kita. Co powiesz jak lis się spyta, kto pomalował liście na kolor rudy, bez pytania? Bo lis się oburzy!
- To pewnie zając, ten jasnoszary. On uwielbia kawały. Sam ma kolor babiego lata, więc zazdrości innym kolorów i figle płata.
- A co to kolor zły jest szary? Biały i szary – to nie do pary? Skąd ci przyszedł do głowy ten biały?
- Bo widziałam wiewiórki, jak się krzątały. Czyszczą dziuple po lecie. Czas szykować zapasy na zimę, jak wiecie.
- Jedna z nich jakoś zbielała... Czyżby już na zimę się szykowała? Druga przegłąda kolory i nie może się zdecydować, bo podoba jej się i rudy, i zielony i czerwony...
- Będzie coś malować, może?
- Nic podobnego, szyje sobie kreację na jesień w takim właśnie kolorze.
- A w październiku u jeża, jeszcze do tego, będzie impreza. Jeż już swoje kolczaste futro odświeża. Zbierają jakieś pajęczynowe sieci, żeby mogły pobujać się na nich jeża dzieci. Szukają też nitek babiego lata, bo pani jeżowa świetne stroje z nich upłata. W ogóle będzie zamieszanie. Czy las to wytrzyma, czy nic się nie stanie?
- A czego ty się boisz, może Jesieni? Rozejrzyj się wkoło – już przyszła! Październik jej nie zmieni.
- Piękna, bo kolorowa, jakby jakaś królowa! Żeby tylko wiatr nie wiał...
- Dlaczego?
- Bo postrąca na głowę szyszki i żołędzie, i mogą popękać kapelusze grzybowe od tego!
- Musisz się tym wszystkim martwić, sówko droga. Przecież mądra twoja głowa.



Jesień drzewa maluje, kolory nakłada. (Obraz malowany ustami. Autor Walery Siejtbatałow, Kalendarz Artystyczny 2023)

- Że mądra, nie przeczę. Ale las o tej porze tak wiele niespodzianek szykuje, jak wiecie. Mówiła mi kiedyś mama sowa, że nikt przed niespodziankami się nie zabezpieczy i nie uchowa. Ludzie kosze tu jakieś przynoszą. Spytasz, po co? Bo żołędzie, jagody, borówki i grzyby zbierają. I wszystko wynoszą!
- Ojej! I Jesień na to pozwala?
- Tak! Powiem ci jeszcze, że to Ona właśnie, ta Jesień, własnoręcznie kolory drzewom nakłada. Widziałam, jak wczoraj, po szkole, przyszły tu dzieci gwarne, wesole. Zbierały spadające z drzew liście: czerwone, rude i złote oczywiście, by zanieść bukiety do domu. Nie pytały się o nic i wyszły, nic nie mówiąc nikomu.
- Moja droga sówko. To dary pani Jesieni. Jesień się cieszy i tego nikt już nigdy nie zmieni.

(m.)

PS, Jak myślicie, dzieci? Co nam las oferuje na jesieni i co lubimy zbierać? Odpowiedzcie.